

Duchy opiekuńcze w wierzeniach Słowian

Duchy dobre – według klasyfikacji Allana Kardeca – powstrzymują zło, szerzą dobro, radują się szczęściem ludzi, którzy kierują się prawością w swoim życiu. Podsuwają nam dobre myśli, sprowadzają ze złej drogi; niekiedy też chronią przed złem duchów niedoskonałych. Do tego rzędu należą duchy, które w ludowych wierzeniach nazywano *dobrymi geniuszami*, *duchami opiekuńczymi*, *duchami dobra*. W czasach, gdy dominował zabobon i prosta, bezrefleksyjna wiara, czyniono z nich dobroczynne bóstwa. Właśnie na tym wczesnym, intuicyjnym, mitycznym rozumieniu opieki ze strony duchów, skupię się teraz.

Cofnijmy się do średniowiecza, gdy w świadomości naszych przodków – obok szerzącego się chrześcijaństwa – funkcjonowały jeszcze stare, pogańskie wierzenia, głęboko zrośnięte z rodzimą tradycją, bytem materialnym i naturą. Świat wydawał się dziki, nieprzyjazny, a kraj był pokryty nielicznymi grodami, porastały go gęste puszcze. Potrzeba opieki ze strony duchów była szczególnie silna, do tego stopnia, że ludziom współczesnym trudno ją pojąć. Wtedy jednak nie potrafiono, ani nawet nie chciano, opisywać świata na sposób naukowy. Z drugiej strony chrześcijański kult świętych nie wyparł jeszcze tej pierwotnej więzi między doczesnością a zaświatami, obecnej na co dzień, w zwykłych życiowych sprawach.



W tamtych czasach Słowianie wierzyli, że ludzie którzy umarli szybko albo gwałtowną śmiercią, przekształcają się w demony trapiące jako zmy, albo w duchy wodne. Tutaj nie będę szeroko omawiać tego problemu, choć nasza rodzima demonologia jest fascynująca (o wampirach [wampirach], latawcach czy strzygach pisał wybitny historyk Aleksander Gieysztor w swojej *Mitologii Słowian*). Wolę ograniczyć się do wątku, który ściśle dotyczy spraw poprzedzających naszą współczesną, dojrzałą refleksję spirytystyczną, przy czym towarzyszy mi to proste założenie, że w *każdej legendzie jest ziarnko prawdy*. Można więc przyjąć, że i w tych tradycyjnych wierzeniach odbija się rzeczywista więź między żyjącymi a umarłymi. Otóż nasi słowiańscy przodkowie byli przekonani, że istnieją **duchy domowe**, które w części pochodzą od zmarłych. Miały być przyjazne i pożyteczne, przebywały u pieca czy ogniska, na strychu, w zagrodzie, opiekowały się bydłem, przysparzały żyjącym mienia i zboża. Słowem,

wierzono, że to duchy rodzinne.

Słowianie nazywali takiego opiekuńczego ducha domu *domowym* lub *domowikiem*. Łączyły go bliskie stosunki z gospodarstwem, mieszkaniem i dobytkiem chłopskim. Panowało przekonanie, że znajduje się i chodzi nocą w każdym domu, mieszkając w chlewie lub gumnie. Nazywano go także sąsiadem, gospodarzem, dziadkiem i ojczulkiem. Jego obraz ustabilizował się wokół kilku cech: gospodarności i współodpowiedzialności za dom i przychówek, życzliwości, rodzinności w sensie opieki i wieszczenia rzeczy dobrych i złych członkom rodziny. Przy przenosinach do nowego mieszkania upraszano go, by poszedł razem z gospodarzami. Niekiedy widziano go – zawsze nocą lub o zmierzchu – czarnym i rogatym, ale przeważała opinia, że jest podobny do głowy domu lub – stary i siwy – **przypomina zmarłego dziada lub ojca** i ubrany jest jak przystało chłopu. Czasem przydawano mu żonę: *domachę*, *domowichę*, która wychodzi spod podłogi i przedzie.

Domowy miewał ludzkie słabostki i potrzeby, ale także potrafił nawiązać kontakt z innymi duchami, sam pozostając istotą dobrą. Choć niewidoczny, odbierał cześć i poczęstunek, uważano go za członka rodziny, odżywiano go, aby miał siłę przepędzania obcych duchów. W Polsce duchy domowe to również *duszyczki*, *bożęta*, *domowi*, *domownicy*, *gospodarze*, *sąsiedzi*, *dobrochoty*, *żyrownicy*. Występuje też termin *ubożę*, który być może powstał w czasach już chrześcijańskich, gdy ducha domowego zepchnięto do rzędu kultów zakazanych, kiedy stał się *ubogim*, *biedactwem*. Z kolei u Serbów wierzano, że opiekun domu, niewidzialny, siada przy świętach na prawym

ramieniu pana domu.

Tradycją naszych przodków było też zakopywanie pod belką przyciesi (w narożniku domu) czarnego koguta, jajka lub głowy zwierzęcej – prawdopodobnie na ofiarę dla ducha domowego, jak to pokazują wykopaliska w Szczecinie i Gdańsku w warstwach z XI-XII wieku.

Czy w podobnych wierzeniach, po których ślady pozostały już tylko w miejscowym folklorze, mamy do czynienia z odzwierciedleniem rzeczywistych manifestacji duchów? Niekoniecznie musiało być tak, że nasi przodkowie przesadzili z muchomorami i mieli zwidy ;). Zauważmy, że przekonanie o opiece ze strony zmarłych występuje wszędzie, pod każdą szerokością geograficzną, w każdej kulturze. Może prawda jest oczywista: dobroć i miłość potrafi przewyciężyć grób, a pieczę nad nami sprawują dobre duchy. W zależności od wierzeń i kultury nazywa się je różnie: aniołami, duchowymi opiekunami, geniuszami, bóstwami opiekuńczymi, duchami domowymi – w istocie jednak u źródeł leży jedno, uniwersalne doświadczenie ich obecności.

